

## Losy mieszkańców Bolesławca i najbliższej okolicy w czasie II wojny światowej

W okresie międzywojennym Bolesławiec i okoliczne miejscowości leżały na granicy Polski i Niemiec. W czasie II wojny światowej po ich opanowaniu Niemcy włączyli te miejscowości do tzw. Kraju Warty (*Wartheland*), gdzie ludność polska przeznaczona była na całkowite wyniszczenie. Niemcy realizowali tu ideologię hitlerowską w sposób bezwzględny. Podlegali więc temu okrutnemu planowi mieszkańcy Bolesławca i okolicy; jego realizacja odmieniła na czas wojny ich życie, zadała im wiele cierpień i nieodwracalnych krzywd.

Dotknęły one ludność naszej nadgranicznej gminy w różny sposób i bardzo wcześnie, gdyż w pewnym sensie już przed wybuchem wojny. Lęk bowiem budziła atmosfera, świadomość bezpośredniej bliskości Niemców, wprowadzony stan pogotowia w straży granicznej, wzmocnienie jej przez żołnierzy Obrony Narodowej (w dużej mierze miejscowi rezerwiści) i Pierwszego Pułku Kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza, który już od wiosny stacjonował w naszych nadgranicznych miejscowościach.

W końcu sierpnia Niemcy rozpowszechniali wiadomości o prowokacjach polskich, napaściach Polaków na spokojne przygraniczne wsie niemieckie. Tymczasem było wręcz przeciwnie: to oddziały SS urządzały prowokacje. Jedna z nich została rozszyfrowana nawet przez samych Niemców zamieszkałych w okolicy Byczyny; poznali oni fałsz swoich rodaków. Oto oddział esesmanów z Opola i z Kluczborka, ubranych po cywilnemu i rozmawiających manifestacyjnie głośno po polsku, ostrzelał leśniczówkę Kluki (koło Byczyny) i przypisał tę napaść „polskim bandytom”. Niemcy urządzili nawet fikcyjny pogrzeb ofiar, chowając puste trumny. Miejscowi ludzie o tym wiedzieli, bali się jednak o tym mówić.

### *Pierwsze dni wojny*

Przewidywania wojny okazały się wkrótce przerażającą prawdą. Pierwszego września wcześniej rano oddziały niemieckiej armii, ukryte dotąd w lasach koło Byczyny, rozbiły szlaban graniczny i weszły przez most na Prośnie na ziemię polską. Rozpoczęła się tu wojna

i pięcioletni okres cierpień przygranicznej ludności polskiej, zniewolonej właśnie już w dniu wybuchu wojny.

Pierwsi obrońcy padli na samej granicy, inni wycofywali się w kierunku Bolesławca i Piask, ostrzeliwując napastników. Ukryty w ogrodzie obok Małego Rynku w Bolesławcu strażnik graniczny zastrzelił niemieckiego oficera w randze hauptmana. Pan Henryk Pastusiak w swoich wspomnieniach napisał, że gazeta niemiecka podała do wiadomości, iż kobiety polskie w Bolesławcu witały żołnierzy Wehrmachtu kwiatami, w których ukryte były granaty; w taki sposób rzekomo zginął ten oficer.

Po krótkiej dezorientacji Niemcy posunęli się dalej, w kierunku Piask, gdzie byli rozlokowani polscy żołnierze Pierwszego Pułku Kawalerii KOP (Korpus Ochrony Pogranicza). Dowodził nimi porucznik Lucjan Woźniak z rotmistrzem Bartosiewiczem.

Polacy stawili opór. Według relacji por. Woźniaka<sup>1</sup>, Niemcy stracili wówczas około 40 żołnierzy zabitych i rannych, 2 samochody ciężarowe, 3 czołgi, około 6 motocykli z przyczepami i przerwali natarcie. Po południu na rozkaz wyższych polskich dowódców por. Woźniak, sam zresztą zdziwiony tym poleceniem, wycofał się ze swym oddziałem, zostawiając poległych towarzyszy. W tych pierwszych godzinach walki z wrogiem zginęli: Franciszek Bojarski – żołnierz WP, Aleksander Homczyc – żołnierz WP, Leon Pietraszewski – strażnik graniczny, Tomasz Pokora – sołtys wsi Piaski, Ludwik Stępień – strażnik graniczny i Jan Świątek – żołnierz WP.

#### *Losy żołnierzy z Bolesławca*

To byli pierwsi obrońcy Ojczyzny z terenu Bolesławca i okolicy. Na innych polach walki, w głębi kraju i poza nim, w różnych okresach II wojny, śmierć żołnierską ponieśli: plut. Jan Bardelski z Bolesławca, plut. Józef Chytry z Bolesławca, por. Bolesław Ginter z Bolesławca, strz. Ignacy Kasperczyk z Chróścina, strz. Stanisław Krupot – ochotnik z Chotynina, strz. Bolesław Pyzalski z Bolesławca, por. Wacław Rydzewski pochodzący z Bolesławca, ks. Franciszek Strzelczyk – kapelan WP pochodzący z Piask.

W oddziałach partyzanckich zginęli: Wacław Bodziński z Bolesławca, Marian Drabczyk z Bolesławca, Henryk Liniewiecki z Bolesławca.

Gdy wspominamy mieszkańców ziemi bolesławieckiej poległych na różnych frontach z bronią w ręku, musimy przypomnieć i tych, którym nie dane było umrzeć w walce, lecz którzy po rozbrojeniu zostali zamor-

<sup>1</sup> Relacja ta została opublikowana w Dodatku do niniejszej książki, „Pierwszy dzień II wojny światowej w Bolesławcu. Wspomnienia”.

dowani. Tak stało się z żołnierzami, którzy dostali się do niewoli sowieckiej. Długi czas nie było o nich żadnej wiadomości. Dopiero pod koniec wojny, lub po niej, dowiedzieliśmy się o ich losie. Byli to: Franciszek Cieślak – policjant w Katowicach pochodzący z Kamionki, Henryk Drabczyk – policjant z Bolesławca, Jan Jarmoliński – policjant, mąż Marii Jarmolińskiej ze Żdżar (okoliczności jego śmierci są nieznane), Bolesław Knasiak – nauczyciel, oficer WP, mąż nauczycielki z Chróścina, Franciszek Kołoszczyk – komendant Posterunku Policji w Bolesławcu, Teodor Korczewski – żołnierz KOP w pow. Bruny pochodzący z Bolesławca, August Polak – policjant z Bolesławca i Stefan Tytkowski – komendant Posterunku Czernawczyce, którego rodzina pochodziła z Bolesławca. Miejsca ich śmierci to: Katyń, Miednoje, Starobielsk, Ostaszków, Twer; do tej pory nie odnaleziono wszystkich miejsc ich pochówków.

Powyższe informacje o poległych żołnierzach z Bolesławca i okolicy należy uzupełnić informacjami o tych, którzy przeżyli gehenną wojenną na frontach zachodnich i doczekali końca wojny. Walczyli w różnych miejscach w Polsce – nad Bzurą i Wisłą, pod Kockiem, w obronie Warszawy, a potem we Francji, w Afryce, w Danii, pod Monte Cassino, pod Narwikiem, przeszli szlak bojowy z gen. Anderssem. Tej niedoli doznali między innymi, nieznanymi: Kazimierz Chmielewski z Bolesławca, Eugeniusz Ginter z Bolesławca, Tadeusz Ginter z Bolesławca, Wiesław Ginter z Bolesławca, Kazimierz Głądała z Piask, Stefan Głądała z Piask, Józef Krupot z Chotynina, Kazimierz Lis z Piask, Szczepan Mikołajczyk z Kolonii Bolesławiec-Chróscin, Waław Pisula z Mieszczyna i Ignacy Weber z Bolesławca. Z wymienionych wrócili tylko Ignacy Weber, Stefan Głądała i Waław Pisula. Pozostali zaginęli lub pozostali na Zachodzie, bojąc się powrotu do Ojczyzny, choć ponieśli dla niej tyle trudów.

#### *Ludność cywilna w pierwszych dniach wojny*

Ciężkie były losy żołnierzy, którzy z Bolesławca poszli walczyć o Polskę. Gorzkie też były ich myśli o pozostawionych rodzinach, bliskich, znajomych, o wszystkich mieszkańcach. Ich los był bardzo ciężki.

Pierwszym aktem terroru było wypędzenie mieszkańców Bolesławca i Chotynina. Pierwszego września Niemcy zebrali na targowisku (dziś jest tam Ośrodek Zdrowia) tych, którzy poukrywali się w domach i piwnicach. Krzykami *Alle nach Pitschen!* rozkazali wymarsz w kierunku Byczyny. Ludzie szli znękani i wystraszeni na spotkanie z niewiadomym losem; szli starcy, kobiety, dzieci, kalecy, spodziewając się bliskiej śmierci. Niektórym udało się zbiec na łąki, w zaro-

śła czy do lasu pod Chróścinem. Niemcy zatrzymali zmęczonych ludzi we dworze w Gołkowicach. Właścicielka dworu karmiła ich parowanymi dla trzody ziemniakami. Po trzech dniach pozwolono im wrócić do domów, a raczej do tego, co z domów tych pozostało.

W międzyczasie bowiem żołnierze Wehrmachtu dopuścili się w miasteczku bestialstwa. Zrabowali i wywieźli wszystkie towary ze sklepów, a następnie podpalili domy. W Bolesławcu spłonęło wówczas około 80% zabudowań, wiele też w Chotyninie, Piaskach i Mieleszynie. Żołnierze strzelali do zablakanych ludzi, gdzie tylko ich spostrzegli: w łóżku, na polu, uciekających, szukających schronienia. Zginęło wtedy z ich rąk 20 niewinnych ludzi z Bolesławca i pięciu wiosek gminy. Byli to: Marian Cyga postrzelony przez Niemców zginął w płomieniach palącego się domu w Bolesławcu; Stanisława Chałupka ze Żdźzar zastrzelona, brak szczegółów; Antoni Czubowicz zastrzelony na ulicy w Bolesławcu, gdy próbował się ratować; Wojciech Dominas z Kamionki, brak szczegółów; Marianna Fiącek z Chotynina, chora, zginęła w łóżku w płonącym domu; Antonina Fingas z Bolesławca zabita w domu granatem; Maria Gaj, psychicznie chora, zginęła w Bolesławcu w płomieniach domu rodziców, podpalonego przez żołnierzy Wehrmachtu; Wiktoria Kania z Chotynina zastrzelona, brak szczegółów; Józef Kik zastrzelony w Bolesławcu, brak szczegółów; Paweł Klimas zastrzelony w Bolesławcu, brak szczegółów; Aleksander Krzemień z Chotynina zastrzelony na polu, gdy rozpoczynał poranną pracę; Maria Kurzawa zastrzelona w Bolesławcu, brak szczegółów; Jan Lizoń zastrzelony w Bolesławcu, brak szczegółów; Piotr Lizoń zastrzelony w Bolesławcu, brak szczegółów; Antoni Obalski ze Żdźzar, chory, zastrzelony w łóżku; Walenty Obersztyn z Goli zastrzelony, brak szczegółów; Antoni Piekielny ze Żdźzar zastrzelony, brak szczegółów; Stanisław Piekielny ze Żdźzar zastrzelony, brak szczegółów; Antoni Pinkus zastrzelony w Bolesławcu, brak szczegółów; Walenty Pyza z Chróścina zastrzelony 1 września rano, brak szczegółów.

Lista zamordowanych przez Wehrmacht w Goli, Żdźzarach i Chróścinie jest, być może, niepełna. Po latach trudno ją uzupełnić na podstawie samych wspomnień, zwłaszcza że świadkowie tamtych wydarzeń w większości już nie żyją. Swoje przeżycia z pierwszych dni wojny przedstawili pisemnie państwu Lucyna Chmielewska, dr Stanisław Dominas, Genowefa Musiałek, Henryk Pastusiak, Maria Rojek, Irena Skiba, Wanda Szymanek i Franciszek Wężyk<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Wspomnienia te zostały przedrukowane w Dodatku do niniejszej książki, „Pierwszy dzień II wojny światowej w Bolesławcu. Wspomnienia”.

### *Straty w ludności cywilnej*

Przez cały czas wojny w Bolesławcu i w okolicy panował okrutny terror. Wykonawcami byli miejscowi żandarmi, znani ze swego okrucieństwa w całym powiecie wieluńskim (dzielili się tą „sławą” z żandarmami z Osjakowa i z Radostowa). Zdołano ustalić nazwiska największych okrutników. Byli to: Deisler (imię nieznane), Robert Fruck, Paul Haniach, Alois Katenback, Friedrich König, Andreas Mayer, Johann Sparlang, Weipley vel Weipler (imię nieznane), Hans Wezer. Nazwiska dwóch oficerów nie są znane dokładnie, prawdopodobnie byli to wymienieni wyżej Deisler i Weipley vel Weipler. To właśnie oni byli inicjatorami i patronami tortur stosowanych na posterunku w Bolesławcu i w areszcie w Chotyninie. Żandarmi bolesławieccy dokonywali morderstw nawet poza terenem swego urzędowania i współpracowali ze wspomnianymi już żandarmami z Radostowa i z Osjakowa. W Radostowie szaleli: Karl Ahammer, Max Gass i Max Sikora. Wszyscy oni zdołali zbiec przed Armią Radziecką w styczniu 1945 roku.

Śmiertelne ofiary okrucieństwa i moralnego zdziczenia żandarmów to: Nikoła Antoszenko, jeniec radziecki, rozstrzelany jako uciekinier z obozu jenieckiego, brak szczegółów; Ignacy Bączkiewicz z Bolesławca zastrzelony 2 VII 1944, przedtem okrutnie torturowany; Wacław Białek z Ludwinowa zamordowany w Bolesławcu, brak szczegółów; Jan Brząkała z Chróścina zamordowany w styczniu 1945 w Poznaniu; Zygmunt Frączyk z Goli, okoliczności śmierci nieznane; Antoni Galiński z Mieleszyna zastrzelony 11 XI 1943 za zejście z nocnej warty; Kazimierz Greła z Niemojewa zastrzelony w Bolesławcu na Łysej Górze; Stanisław Greła z Ochędzyna zastrzelony w Bolesławcu na Łysej Górze; Iwan Jakimen, jeniec radziecki, rozstrzelany jako uciekinier z obozu jenieckiego, brak szczegółów; Lucjan Jochimski z Bolesławca, brak szczegółów; Wacław Kniefel z Chróścina zastrzelony w Radostowie 22 IX 1944; Stanisław Konieczny z Kostowa zamordowany przez żandarmów z Bolesławca za ukrywanie Polaków (miał zagrodę tuż przy byłej granicy, po stronie niemieckiej); Jan Kopiś z Mieleszyna zamordowany w Łodzi 22 VII 1944 za dostarczanie żywności partyzantom; Józef Kopiś z Mieleszyna zamordowany w Łodzi 22 VII 1944 za dostarczanie żywności partyzantom; Józef Kostrzewa ze Żdzar zamordowany 12 VI 1944 za rzekomy stosunek seksualny z Niemką; Franciszek Krawiec ze Żdzar posądzony o kradzież własnego mienia (po wysiedleniu); Jan Krawiec ze Żdzar, brak danych; Józef Krupa z Bolesławca, okoliczności

śmierci nieznane; Stanisław Krupa z Bolesławca, okoliczności śmierci nieznane; Hugon Magot z Wieruszowa zastrzelony w Bolesławcu na Łysej Górze; Walenty Maksymowicz z Chróścina, brak szczegółów; Stefan Mączka z Chróścina zamordowany w Radostowie 22 IX 1944, brak szczegółów; Małasiewicz z Chróścina (imię nieznane), brak szczegółów; Józef Miś ze Żdźzar zamordowany w Żdźzarach, brak szczegółów; Stanisław Myszor ze Żdźzar, brak szczegółów; Jan Nieśmiałka ze Żdźzar zamordowany w Radostowie 29 III 1943, brak szczegółów; Jan Olejnik z Bolesławca zamordowany 7 V 1944, szczegóły nieznane; Józef Otorowski ze Żdźzar, brak danych; Marta Otorowska ze Żdźzar, brak szczegółów; Michał Owczarek ze Żdźzar, okoliczności śmierci nieznane; Bolesław Pokora z Mieleszyna zamordowany w 1944 za ukrywanie się; Józef Pokora ze Żdźzar, brak szczegółów; Kopel Princ z Bolesławca zastrzelony na Łysej Górze; Szmul Princ z Bolesławca zastrzelony na Łysej Górze; Władysław Pyzalski z Bolesławca, okoliczności śmierci nieznane; Józef Strzelecki ze Żdźzar, brak danych; Franciszek Szymanek ze Żdźzar, zastrzelony za nieobecność na warcie; Waclaw Weber z Bolesławca osadzony w areszcie w Chotyninie, bity, torturowany, zmarł na drugi dzień po zwolnieniu 9 IV 1940; Michał Wykrota z Kamionki zastrzelony na łące podczas pracy; Kazimierz Wyrwa z Chotynina zamordowany w Radostowie 29 IX 1941; Lucjan Zając z Bolesławca zamordowany w nieznanymi okolicznościach; Bronisław Zawada z Mieleszyna zastrzelony w Bolesławcu; Leon Zawada z Mieleszyna zastrzelony w Bolesławcu; Tadeusz Zimoch z Chróścina zastrzelony 26 VII 1944 w Kostowie, gdzie się ukrywał; Stanisław Żółtaszek zastrzelony na ulicy w Bolesławcu 7 V 1944; Bronisław Żurek ze Żdźzar powieszony w Radostowie.

#### *Zamordowani w obozach i więzieniach*

Inną formą eksterminacji Polaków było wywożenie ich do obozów koncentracyjnych. Niemcy aresztowali w tym celu, z pewnością na podstawie donosów członków V Kolumny, działaczy polskiego okresu międzywojennego: członków organizacji społecznych, kulturalnych i politycznych, osoby, które miały wpływ na poglądy i formację ludzi, nauczycieli, duchownych, ludzi zasłużonych dla Polski, oficerów, podoficerów, a także – dla wzbudzenia ustawicznego lęku – osoby przypadkowe, za popełnienie drobnych uchybień.

W obozach koncentracyjnych zginęli: Piotr Błaszczyk z Bolesławca, aresztowany przez gestapo podczas pracy w Niemczech, prawdopodobnie 20 IV 1943, brak bliższych wiadomości; Stefan Chmielewski

z Bolesławca, zamordowany w wieku 17 lat w Oświęcimiu; Romuald Dobrek z Bolesławca, zamordowany w Gusen 2 VII 1941; Mieczysława Dolewska z Podbolesławca, aresztowana we Wrocławiu, zginęła w Oświęcimiu; Jan Głądała z Piask – nauczyciel, zamordowany w Gusen 15 IX 1942; ks. Stefan Jarzębiński, proboszcz w Żdżarach, zamordowany w Dachau, brak szczegółów; Konstanty Kik, sekretarz gminy Łubnice, jego żona pochodziła z Bolesławca, zamordowany 5 III 1941 w Gusen; Władysława Krupka ze Żdżar, zginęła w Dachau, brak szczegółów; Mieczysław Malewski z Bolesławca, nauczyciel, aresztowany we Wrocławiu za konspirację, zamordowany w Oświęcimiu; Tadeusz Malewski z Bolesławca, aresztowany w marcu 1943, zamordowany w Oświęcimiu; Ewa Miś ze Żdżar, zginęła w Oświęcimiu, brak szczegółów; Leon Musiałek zamieszkały we Francji, przebywający na urlopie w Bolesławcu, zamordowany w Gusen 7 X 1943; Kazimierz Pawłowski ze Żdżar, leśniczy w Koziółku, zamordowany w Buchenwaldzie 27 VII 1941; Czesław Piekielny ze Żdżar, zginął w Dachau, brak szczegółów, ks. Marian Tochowicz, proboszcz w Bolesławcu, zamordowany w Dachau.

W więzieniach zginęli: Mieczysław Brząkała z Chróścina zamordowany w Łodzi 26 VII 1944; Feliks Jokiel z Chróścina, aresztowany przez gestapo we wrześniu 1944 roku, zginął w Łodzi, brak szczegółów; Jan Jokiel z Chróścina aresztowany przez gestapo we wrześniu 1944 roku, zginął w Łodzi, brak szczegółów; Piotr Kopydłowski z Bolesławca, Polak pochodzenia żydowskiego, ukrywający się, zatrzymany przez żandarmów, zamordowany w Łodzi; Waław Knefel z Chróścina aresztowany przez gestapo w lipcu 1944 roku, zginął w Łodzi, brak szczegółów; Michał Marczak z Chróścina zamordowany w Łodzi 26 VII 1944; Piotr Nawrot z Bolesławca, aresztowany przez gestapo za rzekomy współudział w zamachu na żandarma w Goli, zamordowany w Łodzi 2 VII 1944; Waław Olejnik z Bolesławca, aresztowany przez gestapo, oskarżony o postrzelenie żandarma w Goli, zamordowany w Łodzi 2 VII 1944.

#### *Inne ofiary*

Wojna zgotowała ludziom z Bolesławca i okolicy jeszcze inne od wyżej przedstawionych rodzaje zagłady, takie, które trudno zaszeregować do ściśle określonej grupy. Śmierć czaiła się wszędzie, gdzie człowiek musiał żyć i gdzie rzuciły go straszliwe losy wojenne.

Ta grupa jest bardzo liczna i trudna do dokładnego ustalenia. Podany niżej wykaz może być niepełny. Zawiera nazwiska osób, które



udało się zidentyfikować, często bez szczegółów dotyczących okoliczności śmierci. Należą do nich ci, którzy zginęli podczas przejścia frontów, na różnych drogach wojny, wywiezieni na przymusowe roboty do Niemiec i tam zgładzeni w nieznanymi okolicznościach. Ci, którzy nie wrócili nigdy w rodzinne strony, zostali uznani za zaginionych. W tym wykazie jest najwięcej braków i niedokładności.

Lista tych osób przedstawia się następująco: Irena Adamczyk z Bolesławca, żona Wiktora, zginęła przy przejściu frontu radziecko-niemieckiego w Bolesławcu w 1945; Wiktor Adamczyk z Bolesławca, podoficer WP, rozstrzelany przez Niemców w pierwszych dniach września 1939 roku, prawdopodobnie za posiadanie broni podczas rewizji; Franciszek Adamski z Chotynina, psychicznie chory, prawdopodobnie zastrzelony przez żołnierzy Wehrmachtu w pierwszych dniach wojny, brak szczegółów; Romuald Antoniewski z Bolesławca, zaginął bez wieści; Józef Fiącek ze Żdźzar, brak informacji; dr Jan Górkiewicz z Goli zaginął, próbując w pierwszych dniach września 1939 roku dotrzeć do jakiejś jednostki wojskowej; Stanisław Grypś ze Żdźzar, brak informacji; Maria Jakub ze Żdźzar, brak szczegółów; Aniela Janicka z Podbolesławca, prawdopodobnie 1 września uciekła z poczty w Bolesławcu, gdzie miała nocny dyżur, brak szczegółów; Jan Kaszczyk z Bolesławca, zaginął bez wieści; Szczepan Kędzia ze Żdźzar, zaginął gdzieś w Niemczech, wywieziony na roboty przymusowe, brak innych wiadomości; Stanisław Kopacki z Bolesławca, brak danych; Józef Kostrzewa ze Żdźzar, zginął 12 VIII 1944, brak szczegółów; Franciszek Kryściak ze Żdźzar, aresztowany w 1941 za rzekomy stosunek seksualny z Niemką, zginął prawdopodobnie w obozie koncentracyjnym, brak szczegółowych informacji; Waław Kulak z Bolesławca, brak danych; Zbigniew Lajtloch z Bolesławca prawdopodobnie zginął w czasie bombardowania na drodze podczas ucieczki przed wojskiem niemieckim, brak szczegółów; Waław Liniewiecki z Bolesławca, zastrzelony w domu przez żołnierzy sowieckich za rzekome ukrycie żołnierza niemieckiego (przy przejściu frontu w styczniu 1945 roku); Edmund Majewski z Bolesławca, brak danych; Jan Marek ze Żdźzar, brak informacji; Józef Mazurowski z Chotynina, zaginął bez wieści; Ignacy Nieśmiała ze Żdźzar, więziony z pracy w Niemczech 10 XII 1941, zginął w Gusen, brak szczegółów; Stanisław Nieśmiała ze Żdźzar, brak wiadomości; Maria Nowakowska z Bolesławca, prawdopodobnie zginęła w drodze powrotnej z pracy przymusowej w Austrii; Waław Nowakowski z Bolesławca, psychicznie chory, prawdopodobnie zastrzelony przez Niemców 1 IX



1939, brak szczegółów; Władysław Obersztyn z Bolesławca, zaginął bez wieści; Jan Pruszkowski z Chotynina, wywieziony na roboty do Niemiec, zaginął bez wieści; Antoni Roszowski z Bolesławca, brak danych; Władysław Stawowski z Bolesławca, brak danych; Stefan Stężalski z Chotynina, zaginął bez wieści.

Na podstawie zebranych informacji oblicza się, że z Bolesławca i najbliższej okolicy podczas tej wojny zginęło 24 polskich żołnierzy i aż 664 cywilów, w tej liczbie 521 Żydów.

### *Zagłada Żydów*

Żydów spotkał szczególnie okrutny los. W pierwszym roku wojny zamordowano w różny sposób w Bolesławcu 41 Żydów z różnych miejscowości. „Ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”, czyli akcja ich całkowitej likwidacji, rozpoczęła się w Bolesławcu 27 i 28 X 1941 roku. Dokonał tego miejscowy oddział niemieckiej żandarmerii wspierany przez żandarmów z innych miejscowości, oddział SS i gestapo. Władze niemieckie zmusiły członków i władze samorządu żydowskiego (na jego czele stał wójt Aleksandrowicz i sołtys Grajny, imiona nieznanne), by nakazali Żydom zgromadzenie się w kościele. Zebrało się tam wtedy 480 Żydów – mężczyzn, kobiet i dzieci. Pozwolono im zabrać tylko najpotrzebniejsze rzeczy.

Niektórzy Żydzi starali się przekupić Niemców; żandarmi wyprowadzali ich z kościoła i odprowadzali do opuszczonych mieszkań, gdzie Żydzi wydobywali ukryte wcześniej kosztowności. Niemcy bez skrupułów łamali jednak obietnice i wszystkich zawracali do kościoła.

Polacy w tym dniu bali się wychodzić z domów. Dopiero wieczorem niektórzy przekradali się do kościoła z żywnością dla uwięzionych. Tam rozgrywały się sceny rozpaczki, a niektóre Żydówki nie chciały przyjmować przyniesionej im przez Polaków żywności – miały im za złe, że wciąż pozostają na wolności. Kościół został sprofanowany; wszystkie ołtarze i ambona zostały zanieczyszczone ekskrementami, mimo że w przedśionkach specjalnie wystawiono kubły. Po wywózce Żydów polskie kobiety musiały oczyścić budynek kościoła, który służył wówczas Niemcom jako magazyn na zboże.

Po dwóch dniach wywieziono Żydów z Bolesławca. Mgr Edward Mokracki pisał w swojej pracy:

Po zgromadzonych w kościele Żydów podjechały duże ciężarowe samochody, na które ładowano oddzielnie starców i chorych i oddzielnie osoby zdrowe. Po załadunku żandarmi nie pozwalali już zabierać żadnych rzeczy osobistych. Zostały one włącznie z kosztownościami zrabowanymi z opuszczonych miesz-

kań wywiezione do Niemiec. Z rabunku tego Niemcy wywieźli ogółem 8 samochodów. Żydów bolesławieckich skierowano do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, natomiast starców i chorych wymordowano już po drodze, najprawdopodobniej w lasach powiatu radomszczańskiego. W bilansie strat ludzkich w Bolesławcu Żydzi ponieśli najbardziej dotkliwie straty<sup>3</sup>.

Do 1 września 1939 żyli oni w bezkonfliktowej społeczności z miejscowymi i okolicznymi Polakami.

### *Życie pod okupacją*

W niniejszym opracowaniu przedstawiono głównie ogrom ofiar śmiertelnych i zaginionych w Bolesławcu i w okolicy, które obciążają sumienia i ręce Niemców, bezpośrednich władców tego terenu w czasie okrutnej II wojny światowej. Dla pełniejszego obrazu losu zgotowanego przez nich ludności Bolesławca i okolicy należy wspomnieć, choć krótko, o życiu tych, którzy pozostali na miejscu i spędzali tu okrutne dni wojny. Przeżywali je, mając status niewolników, w otoczeniu miejscowych i przesiedlonych tu Niemców. Żaden Polak nie zaznał spokoju, każdy czuł nad sobą twardą przemoc i rękę gotową do katowania, do oddania śmiertelnego strzału, do poniżania i torturowania.

Nocami brutalnie wysiedlano Polaków z ich gospodarstw, zabierano ciepłą odzież, buty, kozuchy, meble z mieszkań, urządzano łapanki, wywożono na przymusowe roboty do Niemiec, zostawiano dzieci pod opieką obcych ludzi, wydawano głodowe kartki żywnościowe.

Wysiedlanie (z całej gminy około 900 osób) dotknęło przeważnie wioski wokół Bolesławca, gdyż w nim samym – w 80% spalonym – nie było warunków do osiedlania. Jednak wszyscy Polacy, począwszy od pięcioletnich dzieci, musieli pracować dla umiędźlerów, tj. Niemców osiedlonych na gospodarstwach wypędzonych Polaków. Szkoły dla polskich dzieci nie było. Dla podkreślenia wyższości Niemców w różny sposób poniżano Polaków. Każda urodzona dziewczynka otrzymywała standardowe imię Kazimiera, a chłopiec – Kazimierz. Kandydatka do małżeństwa musiała mieć minimum 25, a mężczyzna 28 lat. Polki sprzątały w niemieckich domach, wykonywały najgorsze roboty w gospodarstwach niemieckich kolonistów. Nie otrzymywały zapłaty, czasem tylko coś do jedzenia czy mleko dla dziecka – to wszystko w tajemnicy przed niemieckimi sąsiadkami,

---

<sup>3</sup> E. Mokracki, *Losy Bolesławca nad Prosną w pierwszej połowie XX wieku*, dz. cyt.

bo dobre odnoszenie się do polskich byłych właścicieli było surowo zabronione.

Jak wszędzie, tak i w Bolesławcu Niemcy uciskali Polaków także poprzez niszczenie ich kultury. Za najważniejsze uznali likwidację szkół, bibliotek, placówek oświatowych, walkę z religią i lokalnymi obyczajami. W pierwszych dniach października 1941 roku aresztowano w Warthelandzie wielu duchownych. Bolesławiec stracił proboszcza, księdza Mariana Ignacego Tochowicza (został zamordowany w Dachau). Na plebani osiedlono rodzinę niemiecką. Kościół w Bolesławcu zamieniono na magazyn zboża. Wywieziono dzwony kościelne. Niemcy poszukiwali naczyń i szat liturgicznych, ale zostały one ukryte – prawdopodobnie dzięki kościelnemu, panu Antoniemu Jasiniakowi.

Posługę duszpasterską w parafii pozwolono sprawować księdzu Próchnickiemu, proboszczowi z Rudy koło Wielunia. Raz w miesiącu przyjeżdżał on do Bolesławca i spełniał posługi religijne dla katolików: chrzczył dzieci, spowiadał, odprawiał Mszę św., udzielał Komunii św. Odbywało się to w domu pani Kijakowej na ul. Zielonej. Sakrament małżeństwa był udzielany tylko w kościele w Rudzie, 40 km od Bolesławca.

Bolesławiec został całkowicie pozbawiony dostępu do polskiego słowa drukowanego. Zbiory istniejącej przy kościele biblioteki parafialnej zostały zniszczone. Księgozbiór biblioteki gminnej spłonął w pierwszym dniu wojny. Niemcy niszczyli też książki z prywatnych księgozbiorów; szczególnie brutalnie zniszczyli książki Marii Chmielewskiej, która przechowywała też część biblioteki gminnej z Łubnic.

Niemcy nocami niszczyli przydrożne kapliczki i krzyże – symbole religijności i polskości tych ziem. Profanowali figury świętych, obcinając głowy, i topili w rzece. Rękami gnębionych Żydów został rozebrany Pomnik Wdzięczności Peowiakom na Rynku w Bolesławcu, postawiony w 15. rocznicę odzyskania niepodległości.

Rozwiązano wszystkie organizacje istniejące w Bolesławcu przed wojną. Straż Pożarna przymusowo pozostawała pod nadzorem niemieckim.

Wprowadzono godzinę policyjną, tj. zakaz przebywania poza domem po zmroku. Obowiązywał nakaz pracy młodocianych i dorosłych. Rolnicy musieli oddawać zboże, zostawiając dla swoich rodzin oznaczoną urzędowo minimalną ilość na przemiał. Mleka nie wolno było zostawiać na własny użytek, lecz wszystko należało oddać do mleczarni. Za ubój zwierząt bez zezwolenia, wyrób masła czy sera

groził obóz pracy, a nawet śmierć (takie wypadki zdarzały się na naszym terenie).

Cały handel był w rękach niemieckich. Zakup żywności i odzieży odbywał się z trudem tylko na podstawie ściśle rejestrowanych kartek wydawanych w urzędzie gminy. Nawet na rowerze można było jeździć tylko w celach służbowych na określonym terenie.

Polacy mieszkali w ciasnych izbach, po trzy rodziny w jednej; dawne polskie domostwa zostały zajęte przez niemieckich osadników. Obowiązywał zakaz odbudowywania zniszczonych zabudowań. Niemcy zmusili Żydów do rozebrania murów spalonych domów; oczyszczone cegły posłużyły do rozbudowy niemieckich gospodarstw.

Zmieniono nazwy miejscowości. Bolesławiec przemianowano na Bolkenberg, Mieleszyn na Mühlenfurt, Chróscin na Reisig, Piaski na Langensand, a Podbolesławiec na Brunsdorf.

Mimo wszystkich przeszkód, zadręczani, niedożywieni, sterroryzowani Polacy próbowali organizować choć w części normalne życie. Jednym ze sposobów były kontakty z sąsiednimi terenami – z Generalną Gubernią i ze Śląskiem. W okolicy Rudnik przekradali się przez granicę do Częstochowy. Tam na przykład ks. Jan Smogorzewski, znany w Bolesławcu przez stosunki rodzinne, udzielił kilku parom ślubu katolickiego. Czynili to również inni duchowni. Do Częstochowy uciekali młodzi ludzie poszukiwani przez żandarmów, aby wstąpić do partyzantki czy czasowo osiedlić się, podjąć jakąś pracę. W okolicy Rudnik szmuglowano żywność do dużych, głodujących miast.

Niektórzy „spaleni” i poszukiwani mieszkańcy uciekali pod fałszywymi nazwiskami na Śląsk, gdzie dostawali pracę u bauerów (gospodarzy niemieckich) albo w zakładach przemysłowych i czekali na koniec wojny. Tak uratował się np. Roman Weber, były komendant POW w Bolesławcu. Niestety w Opolskiem i we Wrocławiu zdarzyły się poważne wpadki. Gestapo wykryło konspirację i jej uczestnicy – po długotrwałym ciężkim więzieniu i torturach – zginęli w Oświęcimiu. Byli to Mieczysława Dolewska i Mieczysław Malewski z Bolesławca. Ocalał jeden bolesławianin – Józef Dominas. Kilku robotników polskich zatrudnionych w polu wydali gestapo nawet sami bauerzy. Krystyna Brząkała (później Koszowska), młoda dziewczyna z Chróscina wywieziona na roboty, musiała wraz ze współpracownikami rolnymi uczestniczyć w egzekucji – powieszeniu dwóch polskich robotników. Na ogół jednak uciekinierom – robotnikom u bauerów na Śląsku, żyło się lepiej i bezpieczniej niż w rodzinnych wsiach.

#### *Los dzieci*<sup>4</sup>

Tę historię należy jeszcze uzupełnić przedstawieniem życia dzieci, najmłodszego pokolenia, którego wojna również nie oszczędziła i skazała na szczególne cierpienia. Byli oni małymi niewolnikami, którzy razem z rodzicami musieli służyć narodowi panów. To określenie jest bardzo bolesne, ale oddaje całą prawdę.

Polskie matki mogły kupować dla swych małych dzieci tylko ćwierć litra mleka na dzień. To prawo nie przysługiwało matkom żydowskim, które dostawały czasem po kryjomu mleko od Polaków. Nie było żadnych odżywek, manny, witamin, toteż dzieci niemieckie rozwijały się lepiej od swych polskich rówieśników.

Polskie dzieci wywiezione z matkami, skierowanymi na przymusowe roboty do fabryk niemieckich, były odłączane od matek na cały dzień pracy (często 18 godzin), przebywały w żłobkach, często bite i głodne. Nieco lepiej, choć nie zawsze, miały dzieci matek zatrudnionych w rolnictwie. Często pozostawały cały dzień bez opieki. Prowadziło to do poważnych skutków. Irenka Rabiegówna z Chotynina początkowo przebywała razem z niemieckimi dziećmi w przedszkolu, ale później zabroniono tego. Zostawała więc sama w „sztubie” lub na dworze, nie mając z kim rozmawiać. Rodzice po powrocie z pracy zastawali ją śpiącą. Sami też zmęczeni natychmiast zasypiali. Po powrocie po wojnie do Chotynina Irenka w ogóle nie umiała mówić – ani po polsku, ani po niemiecku. Kazimierę i Józefa Adamskich wywieziono z dwojgiem dzieci, Wiesławą i Stanisławem, które też użyły wiele biedy, bo rodzice pracowali od świtu do nocy i nie miał się kto nimi zajmować. Podobny los spotkał Irenę Pruszkowską.

W poniżeniu i krzywdzie żyły też dzieci rodziców, których ominęła wywózka. Jak już wspomniano, często całe dnie były pod opieką obcych starych kobiet, odżywiane niesystematycznie i byle czym (autentyczna wypowiedź dziewczynki: „Jadłam kartofle na gęsto i na rzadko”).

W lecie dzieci w wieku od 5 do 12 lat zwoływano za pomocą dzwonka na Rynek w Bolesławcu. Pomysłodawcą i kierownikiem zbiórek był Bezirklandwirt Kahl, który zawsze chodził uzbrojony w „luchę”, która pomagała mu w rządzeniu. Na Rynku dokonywano selekcji. Zupełne maluchy zostawiano na miejscu z poleceniem wyrwania trawy wyrastającej z bruku na Rynku. Starsze dzieci wprowadzano

---

<sup>4</sup> Ten podrozdział został uzupełniony przez redakcję fragmentami z broszury *Martyrologia dzieci polskich w Bolesławcu koło Wielunia*, Bolesławiec 2003.

na pobliskie pola umiedlerów (osiedlonych Niemców), a na dalsze pola wywożono furmankami. Okropny widok przedstawiał transport małych niewolników, ich praca. Rozmieszczeni odpowiednio na polu zbierali kamienie, usypywali je w przyzmy, wycinali oset i wyrwali inne chwasty.

Trudno odtworzyć nazwiska wszystkich dzieci, zmuszanych do pracy. Byli to m.in.: Aleksandra, Aniela, Irena i Lucyna Bardelskie, Aniela Bzik, Stanisław Dominas, Władysława Kubera, Bonifacy Małasiewicz, Edmund Warmuzek orasz starsi i nieco silniejsi Mirosław Gładała, Tadeusz Kik, Czesław Szymanek. Trzej ostatni chłopcy byli przeznaczeni do najtrudniejszych prac. Posługiwali żandarmom, oporzędzali konie, wyrzucali nawóz ze stajni. Umiedlerzy używali ich do ciężkich prac w gospodarstwie, przy żniwach, zwłaszcza gdy niemieccy gospodarze zostali wcieleni do armii. Pod koniec wojny wywożono ich do kopania okopów.

Nielepiej powodziło się dziewczętom. Były służącymi u Niemek, które w większości dokuczały swym robotnicom, nie miały względu na choroby i zimno. Trzy Polki zmarły na gruźlicę zaraz w pierwszych dniach po „wyzwoleniu” w 1945 roku: Krystyna Adamczykówna, Bronisława Górka, Maria Parusińska. Pierwsza z wysoką gorączką była na okopach w Konopnicy. Druga była zmuszona, mimo gorączki, do pracy na roli w okresie późnej jesieni, a nawet do prania w rzece. Również Parusińska w ostatnim stadium gruźlicy nie była zwolniona z pracy w polu czy przy młóceniu zboża w zimie. Szczególnie ciężkie przeżycia miał Henryk Cichy. Wywieziony z Bolesławca, był przesyłany z miejsca na miejsce do coraz gorszych prac, aż trafił do obozu, gdzie na szczęście znalazł go zupełnie już wycieńczonego i wydostał z prawdziwego piekła pewien Niemiec, znajomy matki sprzed wojny. Bardzo ciężki los spotkał też chłopca żydowskiego Jacka Princa, który przeszedł przez obozy pracy i obozy koncentracyjne. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności przetrwał najgorsze chwile i doczekał wolności. Swoje przeżycia przedstawił w wierszu „Tęsknota”<sup>5</sup>.

#### *Tajne nauczanie*

Okupant wyrządził wielką krzywdę dzieciom i młodzieży, likwidując polskie szkoły w Warthelandzie. Próbowali się temu przeciwstawić rodzice i nauczyciele – organizowano tajne nauczanie. Wykrycie

<sup>5</sup> Fragmenty tego utworu zostały zamieszczone w Dodatku do niniejszej książki, „Pierwszy dzień II wojny światowej w Bolesławcu. Wspomnienia”.

nauczania groziło nauczycielom i rodzicom śmiercią. Na szczęście w Bolesławcu nie doszło do wypadki. Tajne nauczanie w czasie całej okupacji prowadziły tu nauczycielki: Maria Banaszekiewicz, Maria Chmielewska (później Rojek), Janina Gaj, Jadwiga Gazińska, Franciszka Kijak, Regina Liniewiecka i Helena Rychlik. Józef Będziński uczył tylko trzy tygodnie, po czym został aresztowany i osadzony w obozie w Gusen (przeżył). W Chróscinie uczyła Alicja Knasiak.

Większość tych osób pracowała do września 1939 roku w innych miejscowościach, dopiero okupacja sprowadziła je do rodzin w Bolesławcu. Jedna nauczycielka miała pod opieką około dziesięciu-piętnastu uczniów. Wielkość grupy zależała od warunków życiowych: zatrudnienia u Niemców, konieczności opieki nad własnymi dziećmi itd. Nauka odbywała się w kompletach różnej wielkości, przeciętnie po dwoje-troje dzieci, a nawet indywidualnie.

Lekcje były prowadzone w mieszkaniach rodziców uczniów, ich sąsiadów, krewnych, w mieszkaniach nauczycieli. Miejsca te zmieniano, aby zmylić Niemców. W czasie zajęć z młodszymi dziećmi porożkładane były zabawki. Na lekcje, prowadzone w domu swej matki, nauczycielka Maria Chmielewska zapraszała krewną Stanisławę Bronś, dawniej mieszkankę Rybnika, która dobrze знаła język niemiecki i w razie wypadki mogła uchodzić za osobę uczącą niemieckiego. Na ulicy i na podwórku domów, w których odbywały się lekcje, musiała czuwać jakaś osoba – przeważnie matka lub babcia któregoś z uczniów, by zawczasu sygnalizować zbliżanie się Niemców. Zabezpieczano się w różny sposób, mimo to zagrożenie było zawsze duże, gdyż nie wiadomo było, jak zachowają się dzieci podczas śledztwa.

Realizowano program szkoły powszechnej III stopnia – uczono języka polskiego, historii, geografii, matematyki na poziomie różnych klas. Wielką trudność stanowił brak podręczników (pożary na początku wojny zniszczyły domy, a w nich książki). Dzieci musiały je sobie pożyczać, przynosić przez ulicę, a to groziło wypadką, śledztwem, obozem i śmiercią. Trudności sprawiały także obowiązki dzieci, zwłaszcza tych, które ukończyły 12 lat: musiały one pracować u umiędlerów. Trzeba je było uczyć w przerwach obiadowych (jeśli miały wtedy wolne), wieczorami (trudności sprawiała godzina policyjna) lub w niedziele. Zwracano szczególną uwagę na zaprawienie do samokształcenia, na prace domowe, aby uzyskać więcej czasu na przerobienie nowego materiału pod kierunkiem nauczyciela. Trzeba się było liczyć z tym, że starsi uczniowie wcale nie będą mogli przychodzić na lekcje, więc muszą umieć się uczyć sami.



Tajne nauczanie odegrało w Bolesławcu, jak na całym obszarze Warthelandu, wielką rolę, mimo że nie objęło wszystkich dzieci. Było ono walką z niemieckim planem pozostawienia polskiego młodego pokolenia poza nauką, poza cywilizacją. Dzięki podziemnej pracy oświatowej około 120 dzieci otrzymało w styczniu i w lutym 1945 roku zaświadczenia o przerobieniu materiału jakiejś klasy i zostało przyjętych do wyższej klasy. Niektóre dzieci, niestety, nie uczyły się wcale; po wojnie do pierwszej klasy zgłosiło się 100 dzieci, co stanowiło niemal połowę wszystkich uczniów w szkole.

10 lutego 1945 roku odbyła się uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego 1944/1945. Radość była wielka, choć wiele dzieci miało duże zaległości. Dla tych szkoła zorganizowała klasy półroczne. Zaś ci, którzy korzystali z tajnego nauczania, zwłaszcza starsi, postępowali szybko naprzód i już od września 1945 znaleźli się w szkołach średnich. Byli to m.in. Zofia Adamczyk, Barbara Będzińska, Irena Bronś, Zofia Głądała, Marian Korczewski, Maria Lary i Ludwika Nawrot. Nauczycielki tajnego nauczania w Bolesławcu przeżyły wojnę i pracowały jeszcze długie lata w szkolnictwie. Dziś żyje tylko jedna z nich, Maria Chmielewska-Rojek.

#### *Zakończenie*

Po przejściu frontu sowiecko-niemieckiego w Bolesławcu (19 stycznia 1945 roku) i zajęciu przez Armię Czerwoną okolicznych ziem byłej Generalnej Guberni z Częstochową oraz Śląska Opolskiego z Kluczborkiem i Opolem, do Bolesławca i okolicznych wiosek zaczęli ze wszystkich stron ścierać rodacy.

Był to niezapomniany widok. Tułacze przybywali z miejsc wygnania w różny sposób, nie czekając na uruchomienie pociągów. Niektórym udało się zdobyć sanie, wozy zaprzężone w woły, ale większość ciągnęła małe wózki, saneczki, niosła na plecach worki z dobytkiem. W drodze spotykali żołnierzy sowieckich, którzy nieraz ograbiali śpieszących do domu tułaczy. Wracali więc często z pustymi rękami, ale z radością w sercach. Opowiadaniom nie było końca i właściwie do dziś nie wszystko zostało opowiedziane.

Niestety brakuje już wielu z tych, którzy mieli dużo do przekazania o wojennym życiu Bolesławca i okolicy, o historii tej ziemi, historii tragicznej i bohaterskiej, która powinna być znana i przekazywana kolejnym pokoleniom. Tylko na jej podstawie można budować szczęśliwą przyszłość, jak na mocnym fundamencie trwały dom, który opiera się wichrom i burzom.

Przedstawione w tej pracy bolesne zdarzenia z życia całego społeczeństwa, dorosłych i dzieci, nie wyczerpują wszystkiego, ale składają się na historię Bolesławca w okresie II wojny światowej. Jej skromne, ale przygotowane przez autorów z największą troską i wysiłkiem, opracowanie niech będzie źródłem wiedzy o losie, który Niemcy zgotowali tej ziemi. Niech korzystają z niego nowe pokolenia, zgodnie z zaleceniem Mickiewicza, zawsze aktualnym i będącym stałym zawołaniem Towarzystwa Przyjaciół Bolesławca:

Niech syn Twój słucha z pochyloną głową  
Kiedy mu przodków powiadają dzieje.

Osobom, których relacje wzbogaciły treść tej pracy, składamy serdeczne podziękowanie<sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> Podstawą tego opracowania były *Akta Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi* z 18 sierpnia 1978 roku, dokumenty, spisy, zestawienia imienne i liczbowe strat ludności zgromadzone przez Urząd Gminy w Bolesławcu w latach 1945-1947, wywiady z mieszkańcami i relacje świadków wydarzeń. Informacje o losach Bolesławca w czasie II wojny światowej można także znaleźć w książce Tadeusza Poklewskiego, *Dzieje Bolesławca nad Prosną*, dz. cyt., artykułach Damiana Tomczaka, „Hitlerowska pacyfikacja na Opolszczyźnie”, *Tribuna Opolska* oraz Lucjana Woźniaka, „Wrzesień 1939 roku w oczach ułana”, *Za i Przeciw* 36-37 (1986) i niepublikowanej pracy magisterskiej Edwarda Mokrackiego, *Losy Bolesławca nad Prosną w pierwszej połowie XX wieku*, dz. cyt. Przep. M. i F. R.